

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, Żydzi, dziadkowie, rodzeństwo ojca

Dziadkowie i rodzina ze strony ojca

Ja miałam dziadków w Hrubieszowie, dziadek, babcia, ich córka panna i ich syn kawaler. Oni byli najmłodszy z rodziny. Tam byli jeszcze bracia ojca, to znaczy ich było czworo. A, i piąty, który był w Ameryce. To znaczy moi dziadkowie mieli jedną, najmłodszą, córkę i czterech synów. Z tych jeden wyjechał wcześniej jako kawaler, jeszcze w dwudziestych latach, do Stanów Zjednoczonych i był w Brooklynie w Nowym Jorku. A dwóch było w Warszawie. Oni byli żonaci. I nie pamiętam dokładnie przy czym pracowali, ale jeden z braci nazywał się Aaron. On miał żonę i ona była stenotypistką. I wtedy to było bardzo nowe zajęcie, to znaczy ona pisała skrótami. I mieli małą dziewczynkę. Ona się nazywała Halusia. Ona miała dwa lata, kiedy ja miałam pięć lat. To ja pamiętam, że to była taka różnica wieku. I oni przyjeżdżali do nas na wakacje. Szczególnie żona z malutką Halusią. Ja pamiętam, że ja bardzo zazdrościłam, bo jak przyjeżdżała ta mała Halusia, moja ciotka, ta panna, która mieszkała z moimi dziadkami, nazywała się Gucia. Ona była piękna, miała piękne czarne duże oczy. I ja zawsze towarzyszyłam jej. Ale jak przyjechała ta malutka, to ciotka kiedyś ją posadziła na swoich kolanach, ja doszłam i po prostu zrzuciłam ją z kolan, powiedziałam: „To jest moja ciotka, ona do mnie należy, a ty tu jesteś niepotrzebna”. I w związku z tym ja pamiętam, że moja ciotka była panną do wzięcia, jakby to powiedzieć. I ona miała, ja nie wiem, czy swatali jej widocznie, albo nie, ale ona miała dwie przyjaciółki, one były taka trójka. Ale przychodzili różni kawalerowie na spotkanie, na takie wczesne spotkanie, może do jakiegoś związku. I zawsze sadzali mnie koło ciotki, żeby ona nie była tête-à-tête, żeby nie była sama z tym kawalerem. To ja zawsze siedziałam bardzo chętnie i słuchałam o czym oni mówią. Jak wychodzili na spacer, to ja im też towarzyszyłam z boku. Oczywiście, że to było takie formalne, ale ja to pamiętam jako dziecko, że miałam za zadanie towarzyszyć mojej ciotce.

Teraz dalej... Ciotka ta była w domu. Ona nie pracowała. Ona była w domu, ona się zajmowała rodzicami. Jej matka, czyli moja babcia, była schorowana, miała sklerozę

w oczach, była dosyć chora. Ale pamiętam jeszcze jedną rzecz, mój wujek, który był kawalerem, on był mechanikiem, ślusarz-mechanik. I on był bardzo, bardzo zdolny w tym. I on się tym bardzo interesował... Ale rodzina tego nie lubiała. I rodzina chciała, żeby on się ożenił. Ale przedtem chciała, żeby on się trochę tak ustatkował, a ta praca jako mechanik była jak gdyby mniej poważaną. Chcieli, żeby był kupcem, tak jak każdy inny. A on nie chciał. To zresztą były chyba duże wydatki. Ale on nie chciał. I on był świetnym mechanikiem i takim został aż do śmierci. On uciekł razem z Rosjanami w trzydziestym dziewiątym roku, bo się bał, że może oskarżą go jako komunistę. On uciekł. On był we Włodzimierzu. Nie chciał się oddalić od Buga z drugiej strony. No i jak Niemcy tam weszli, to został zabity oczywiście.

Mój ojciec nazywał się Mosze. Siostra [ojca] nazywała się Gucia, Margules, ale Gucia. Margules zresztą to jest imię hebrajskie. Nie należy do imion Aszkenazy. Margules, Margalit, to jest perła. Ale ona się nazywała Gucia. Ja nie wiedziałam nigdy, że ona ma inne imię, czy to zdrobniące z tego imienia. Ale byłam wzruszona jak się dowiedziałam, że jednak był jakiś wpływ sefardyjski, hiszpański. Więc to była Gucia. Ten wujek mechanik nazywał się Hersz. Ja go bardzo kochałam... Proszę mi wybaczyć tę dygresję, w domu była maszyna do szycia Singer i widocznie ciotka szyła na niej. Ale wujek, jako mechanik, znał świetnie jej mechanizm. Powiedzmy, ja go zawsze prosiłam, żeby mi uszył jakąś sukienkę dla moich lalek. Stawałam na krześle, brałam go pod pachę i mówiłam: „Ty będziesz moim narzeczoną”. Mieliśmy bardzo dobry taki kontakt uczuciowy. Teraz starsi bracia mojego ojca, którzy byli poza Hrubieszowem. Dwóch w Warszawie, Aaron i Josef. Żona Aarona to była Estera. Dwuletnia dziewczynka Halusia. I drugi brat, Josef, i jego żona nazywała się Roza. Oni nie mieli dzieci. A wujek, który wyjechał za granicę, do Ameryki, nazywał się Meir. I on był właściwie jedyny, który został z całej rodziny. I w latach osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych i tak dalej, myśmy jeździli często do Stanów Zjednoczonych. I pierwszy raz go zobaczyłam w siedemdziesiątym ósmym roku i wtedy zauważyłam jakie wielkie podobieństwo było między nim a moim ojcem. A ponieważ to był jedyny brat, który został, to właściwie jedyny krewny. Bo w Polsce nie został nikt. Ani ze strony ojca, ani ze strony matki. Ani ze strony dziadków, bo to było pięćdziesięciu dzieci, ale tam była rodzina z drugiej strony, bo oni się pożenili. To znowu były bardzo szerokie kontakty z rodzinami, z krewnymi, z pokrewieństwem bliskim i dalszym.

Data i miejsce nagrania	2017-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"